



– Nie będzie prrrrezentów w tym rrrroku – skrzeczała na cały las sroka. – Święty Mikołaj zarrraził się grrrrypą i jest strrrrasznie chorry, ma gorrrrączkę, drrrrszcze i łamie go w kościach.

– To niemożliwe – rozplakała się wiewiórka. – Moje dzieci tak na niego czekają...

– I moje też – bąknął jelenź.

Zajączek nie powiedział nic, tylko spuścił swoje długie uszy na znak wielkiego smutku.

– Chodźmy do sowy – zaproponowała sarna. – Może ona coś na to poradzi.





- Jak znam Świętego Mikołaja – zaczęła stara, mądra sowa – to przygotował prezenty dla wszystkich. Potrzebny jest tylko ktoś, kto by je poroznosił.
- Mógłbym spróbować – zgłosił się jeleń. – Jestem dość silny...
- A ja szybko biegam – pisnął zajaczek.
- Rrrezerrrrwuję wyższe parrrtie – zaskrzeczała sroka. – Powrzucam prrrezeny do ptasich gniazd i dziupli wiewiórek.
- Tylko jak dostaniemy się do Świętego Mikołaja? – zatroskała się sarenka.